

WESOŁY KURJEREK

DLA WSZYSTKICH.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Wszyscy prenumerotorowie *Gońca i Iskry*, czasopisma obszernego perjodycznego wychodzącego we Lwowie, otrzymują *Wesołego Kurjerka* zupełnie bezpłatnie. Również otrzymują bezpłatnie Dodatki. Prenumerata *Gońca i Iskry* wynosi kwart. 2 zfr. wraz z *Wesołym Kurjerkiem*

Adres Redakcji i Administracji: we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23. Pojedynczy Nr. „Wesołego Kurjerka“ 10 ct.

**Z powodu odsłonięcia
pomnika
Aleksandra hr. Fredry
(ojca)
we Lwowie.**



Genjusz Twój, niech żyje w narodzie
po wieki —
I scenie polskiej z góry udziela
opieki!

W 365-iu dniach naokoło małżeństwa.

Romans *fin de siècle*.

Ledwie się w styczniu poznali,
A już w lutego połowie,
Przy »pełnej parze« uczucia,
Byli ze sobą po słowie.

I kiedy z marca początkiem
Przebrzmiały zapustne dzwonki,
Wciąż jadąc w tem samym »tempie«,
Pozamieniali pierścionki.

Przez cały kwiecień rodzice
Na gwałt szykują dla córki:
Mama — księżęcą wyprawę,
A tatuś „baranie skórki“.

Więc kiedy wielki post minął
I maj uroczy zawitał,
Byli już mężem i żonką
I w rękach mieli kapitał...

Błyskawicowym pociągiem
Niesie ich para w świat chyża,
Na Kraków, Wiedeń, Monachjum,
Kolonie, wprost do Paryża.

W Paryżu spędzili czerwiec,
A w lipcu, gorącą porę
Nad Renu brzegiem i w Alpach;
Sierpień nad „Lago Maggiore“.

A gdy z alpejskich połonin
Chłodniejszym wiewem tchnął wrzesień,
Przybyli do Monte-Carlo,
Pełni rozkosznych uniesień...

Tutaj dał los im »kontr-parę«...
„Spłukani“, z płótnem w kieszeni,
Musieli wracać do kraju,
Okrutnie sobą znudzeni!..

Październik zastał ich na wsi,
Gdzie przy rodzicach osiedli;
Listopad przeżyli w kłótni,
A w grudniu — już się rozwiedli.

Wyszli ze swego romansu:
On — dudkiem, ona — rozwódką;
Lecz zabawili się dobrze! —
Dobrze, wesoło i krótko...

Włodzimierz Zagórski.

Doświadczona.

— Zazdroszczę ci Zosiu, twój narzeczony jest to kawaler, odznaczający się szczególną galanterją.

— A wiesz co, że ja mam całkiem inny gust i wolę biżuterję bez galanterji, aniżeli galanterję bez biżuterji.

Aby być mile widzianym:

Nie wynajduj wszędzie błędów;
Nie przecz ciągle, choćbyś miał i słusność.

Nie wypytuj się zanadto o sprawy innych, choćby to byli twoi przjaciele;

Nie poniżaj czegoś, dla tego, że go nie posiadasz;

Nie wierz, że każdy inny człowiek na świecie jest szczęśliwszym od ciebie;

Nie wierz wszystkiemu złemu, co ci o innych opowiadają;

Nie powtarzaj plotek, choćby one kogo interesować mogły;

Nigdy nie szykanuj religji innych ludzi.



Dwie zazdrości.

Zazdrościła szwaczka pani,
Że ma sukien modnych szafy.

Po co takie drogie stroje,
Dla niej, chudszej od żyrafy!..

Znów pękała pani z żalu,
Zazdrościła szwaczce wdzięku,

Mówiąc, po co twarz tak piękna,
Dla szyfonu i perkalu..



Dawniej, a dziś.

Dawniej.

— Zosiu, kocham cię, daj mi całusa!
— Mów ciszej, mama może usłyszeć..

Dziś.

— Pani, kocham cię mamiętnie. O pozwól, prowadzić ten flirt jak najdłużej...

— Mów pan głośniej, mama słucha pode drzwiami...

Awanturnik.

Straszny to człowiek, ten pan Serapion Gwałtownicki.

Achilles wrzący, gdyby jeszcze żył, musiałby mu na każdym kroku ustępować, mówiąc milutkim głosem:

— Całuję rączki pana dobrodzieja.

O nieustraszonej odwadze swojej i postrachu, jaki powszechnie wzbudza, wie dobrze pan Serapion Gwałtownicki.

Nie ma tygodnia, nie ma dnia, nie ma godziny, nie ma prawie sekundy, żeby z kim nie zrobił głośnej awantury. Pojedynek dla niego, to chleb z masłem.

Ustępują mu też ludziska z drogi, jak pokorne owieczki przed krwiożerczym wilkiem.

Oho! na kogo spojrzysz groźnym wzrokiem pan Serapion Gwałtownicki, temu nie pozostaje nic więcej do zrobienia, jak tylko spuścić oczy i uciec czemprowadz w konopie.

Czyż można się więc dziwić, że choć pojedynek dla niego, to chleb z masłem, pojedyнку jednak w żaden sposób wywołać nie może.

Kilka dni temu, do towarzystwa, w którym pan Serapion rej wodzi, wprowadzono młodego i bardzo tchórzliwie na pozór wyglądającego człowieka.

Nie podobał on się od razu p. Serapianowi Gwałtownickiemu.

Wszyscy poczuli w powietrzu zbliżającą się groźną burzę.

Już sukcesor Achillesa, przeszył oczami cichego młodzieńca, już mu się nozdrze rozdziły, jak gdyby proch wachał, już miał zaczepić ofiarę swoją jakąś grubą niegrzecznością, gdy w tem! ktoś z jego dobrych znajomych zbliżył się do niego i po cichutku szepnął mu do ucha:

— On bije!

O dziwo! dziwy i dziwowiska! Serapion Gwałtownicki, na dźwięk tych dwóch magicznych wyrazów, ochłonął raptem, jak gdyby go kto oblał zimną wodą.

Jak na skinienie czarodziejskiej różgi, złagodniała twarz przed chwilą groźnie namarszczona i z najsłodszy na całej kuli ziemskiej uśmiechem, nieustraszony do tej pory awanturnik, podszedłszy do tchórzliwie na pozór wyglądającego młodzieńca, podając mu grzecznie swą oddważną prawicę, rzekł do niego:

— Bardzo mi przyjemnie poznać szanownego pana.

Ka. Es.



Z księgi prawd.

Dziwnem zaiste jest zrządzenie Boże, że gdy człowieka ciężka bieda łechce, Radby mu pomoc taki, co nie może, A ten co może, to zazwyczaj nie chce.



Nie stanie się.



Jestem sobie taka wdowa,
Co została mnie połowa
Na tym świecie...
Mogłaby się stać rzecz mała
I znowu byłabym cała --
Nie stanie się przecie...



Obrażona.

— Słyszałam, że pani córeczka wychodzi za mąż?

— Mylisz się pan bardzo, moją córkę stać na to jeszcze, żeby wyjechała za mąż...



Ze skłonności.

— Wiesz? Fonsio się ożenił.

— Ze skłonności?

— O tak!.. do pieniędzy.



W szkole.

— Mazgalski, powiedz mi, jakie włosy mieli nasi pradziadowie słowianie?

— Siwe, panie psorze...



W restauracji.

— Hej garson! Co wy tu dajecie za befsztyki? Twarde jak podeszew... Widzisz, widelec mi się złamał.

— W tej minucie zmienię jaśnie panu widelec...



Jskierki.

— Czy nie znasz jakiej wysoko postawionej osoby?

— A o, masz kominiarza na dachu — znam go doskonale.

— Dla czego najslawniejsi filozofowie mieli i mają brzydkie żony?

— Dla tego, że kto ma ładną żonę, ten zupełnie zapomina o filozofji.

— Co to jest młodość?

— Jest to czas robienia głupstw.

— A starość czym jest?

— Czasem pokuty za głupstwa.

Przekonał się.

Gapski spotyka się z przyjacielem.

— Nie uwierzysz — powiada — jakie te baby dziwne.

— No, co takiego? — pyta przyjaciel.

— Na przykład, wyobraź sobie, moja żona ciągle wyrzekała, że ja w nocy chrapię i spać jej nie daję?

— ?

— Otóż przekonałem się, że to są wszystko brednie.

— Przekonałeś się? Jakim sposobem?

— Bardzo prostym. Zadałem sobie trud i wczoraj całą noc nie spałem. Otóż, powadam ci, baba kłamie...

— Kuzynek pani, to widocznie bardzo rozsądny człowiek, nigdy się z żadnym głupstwem nie wyrwie.

— Tak panie — on jest od urodzenia niemym.

Podobieństwo.

— Kobieta, wbrew powszechnie przyjętej zasadzie, podobna jest do wina. Im starsza, tem mocniejsza... w enocie.

Domyślna.

— Proszę mamy, co to znaczy wegetarjanin?

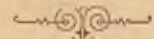
— To taki, co się żywi samymi roślinami.

— Ah! już rozumiem — to krowa.

Zmiana przysłowia.

7amiast: »Kochajmy się jak bracia, a drzyjmy się, jak żydzi«, powinno się dziś mówić:

»Kochajmy się jak żydzi, a drzyjmy się jak bracia«.



Co gorsze?



— Co to za podli ci mężczyźni!..

Wicek, ożenił się!..

— Moja droga, ci są podlejsi, co się wcale nie chcą żenić...

Majster nad majstrami.

(Humoreska prawdziwa).

Przed kilku miesiącami, było kilka osób na herbacie w salonie gubernatora Moskwy, w. księcia. Rozmowa zбочyła do rzezimieszków. W. książę utrzymywał, że najzręczniejsi złodzieje są moskiewscy, ambasador zaś Ancuski uparcie bronił sławy złodziei Paryża.

— Dobrze — odpowiedział W. książę, — ja pana przekonam tu w moim salonie, że nasi najzręczniejsi. Zanim pan wyjdiesz, będziesz pozbawiony zegarka; proszę, pilnuj go dobrze, zgoda?

— Zgoda!

Po godzinie czasu, pyta w. książę ambasadora: która godzina? Ambasador z przerażeniem spostrzega, że nie ma zegarka.

— Na Boga! książę! jak się stało?... Nikt nie przyszedł, nikt nie wyszedł, rękę moją miałem na dewizce, nie poruszaliśmy się z miejsc naszych, jak się to stało?

Gdy goście ubawili się do syta zdziwieniem ambasadora, W. książę powiedział, że obecny w salonie dyrektor policji, zatelefonował do policji, żeby przysłali dobrego złodzieja, ubrano go w pałacową liberję, zawinął się w salonie raz, dwa przy usłudze i oto eksceleńcja nie ma zegarka.

Wielki książę kazał zawołać złodzieja.

— Gdzie masz zegarek?

— Oto jest wasza wysokość!

Ambasador podziękował, podziwiając zręczność i wyrzekł:

— Złodziej nie złodziej, wart on nagrody.

I sięgnął do portmonetki; a tu inne zdziwienie, wszystkie kieszenie puste!..

Złodziej zbladł.

Dyrektor policji mówi:

— Ja tobie kazałem ukraść tylko zegarek, a ty wyprzątnąłeś wszystkie kieszenie, oddaj wszystko!

Nie było rady, wygalonowany złodziej wyłożył na stół pugilares, portmonetkę, złotą papierośnicę, aż do wykałaczki do zębów i chustki... i byłoby może na tem się skończyło, gdyby wielki książę nie spostrzegł w tejże samej chwili, że i jemu brak zegarka, że i jego kieszenie wszystkie próżne!



Ma słusność dzieciak.

— Mamo, ja chcę zostać żołnierzem.

— Dobrze, ale musisz się pożegnać ze swoją niańką.

— A kiedy wszyscy żołnierze mają swoją niańkę — to i ja będę miał swoją.



MYŚL KONSUMENTA.

Zboże cokolwiek zdrożało,
Więc jeść będziem bułkę małą,
Ale gdyby zboże spadło,
Małą bułkę by się jadło.

Na korzyść.

— Ależ to nieprawdopodobne! Jakto, pani Iks miałaby przyznać przyjaciółce, że się ta zmieniła na korzyść?

— Tak, ale pomyślała sobie »na moją korzyść«.



Jak się nasi rodacy bawią w Chicago.

Żona: — Co ty się ze mną tak czule żegnasz, jakbyś szedł na śmierć...

Mąż: — Wszystko możebne, zwłaszcza, jak się idzie na polski piknik



Myśl najedzonego pesymisty.

Świat dzisiejsy jest taki zmaterjalizowany i brudny, że gdybym nie miał tego głupiego majątku i dobrego apetytu, to już dawno w łeb bym sobie strzeli.



Przezorne dziecko.



— Władzio niech będzie grzeczny, to aniołek razem z Władziem położy się do łóżeczka.

— Ja nie ce — ja ce siam lulu — aniołek psi luzeku.. On pokopie...



Teatr.

Operetka dziś stanowczo przeniosła się z teatrów do polityki, a ztamtąd do parlamentów i izb poselskich. Dawni majstrowie operetek, albo zagrali sami ostatnią operetką życia i położyli się do grobu, albo postarzelili się i powtarzają ciągle ten sam pacierz...

Do takich należy wiedeński Straus. Właściwie, nie komponuje on teraz operetek, lecz wiąże sobie walczyki i poleczki,

robi z tego plecionkę wystarczającą na trzy, albo cztery akta — no, i kręci się to po scenie raz żywniej, drugi raz słabiej, ten i ów ruszy conceptem, ta fiknie nogą, lub ponętnie zaszamocze fartuszkciem — popłynie, jak skwarek na mazurskich zacierkach, parę kupletów — i tak się złoży operetka na dzisiejsze ciężkie czasy dla twórczości leterackiej i artystycznej...

O ciętym dowcipie, o satyrze, o pewnym typie kompozycji muzycznej — nawet już tradycje giną na scenie — a dawnych operetek dzisiaj, nawet, już grać dobrze nie umieją.

Na lwowskiej scenie wystawiono jedną z najnowszych operetek Strausa: *Kwiat miłości*, w Warszawie zatytułowany *Marzanna*. Nie chodzi, wreszcie, o tytuł, lecz o szkatułę. Czy *Kwiat miłości*, będzie się zwał *Marzanną*, czy *Marzanna Kwiatem miłości*, nic to nie zaszkodzi, ani nie pomoże, bo operetka, jako robota, jest taka, jak się wyżej rzekło.

Personal lwowskiej operetki, jest tego rodzaju, że grą swoją żywą, barwną i pomysłową podniesie zawsze, nawet najbaldniejsze kompozycje i najbardziej rozwodnione libretta, a wystawa jest zawsze świetna.

Tak się też stało u nas i z *Kwiatem miłości*. Właściwie, niewiadomo, kto tu jest kwiatem, a kto miłością. Zdawałoby się, że pani Radwan, która gra jakąś bachantkę teatralną jest jednym i drugą tymczasem pani Kliszewska, jest znowu, prawdziwym fijołkiem romansowym w tej trawie libretowej pani Kliszewska. A więc pani Radwan została bez kwiatka... Mniejsza, podobno, o kwiatek, miała rolę największą, nawet z kupletami bisowanymi, a energiczną grę i śpiew rżęsiście oklaskiwano. Za kuplety o »vis majorze«, i o »ten tego« p. Myszkowski zbiera tak huczne oklaski, że aż się żyrandol na górze trzęsie. Słownie małą partyjkę odśpiewała pani Kliszewska, z dużym humorem, jak zawsze grał i śpiewał p. Bogucki. Niepotrzebnie w dość łagodnej partji, zanadto forsuje głosem p. Orzelski. Dobrą parę komiczną stanowili pp. Kiczman i Kratochwil — pp. Kasproiczowa i Skalska, zaledwie mogły przeslizgnąć się po swoich rolach bezbarwnych i właściwie, nie nie przedstawiających.

Tamten.

Nadesłane.

Niejedno kasyno w miastach większych naszych pozazdrościć może tak wzorowo prowadzonej restauracji, jaką posiada *Kasyno w Nadwornie*. Restaurację prowadzi p. *Michał Hanus*, zawodowy kuchmistrz, o którym wiele osób, bawiących w roku zeszłym w Jaremczu, najpochlebniej się wyraża, gdyż on w czasie sezonowym w tej nowo utworzonej miejscowości klimatycznej posiadał jedną z najlepiej prowadzonych restauracyj — zaś jego marynaty z ryb, przez smakoszków uznane zostały bez porównania za lepsze od zagranicznych, to tylko szkoda, że p. Hanus nie przyrząda tychże dla eksportu, z czego wytworzyłaby się jedna więcej gałąź przemysłu polskiego.

(6922—1—1

Hurtowny skład
wrobów papierowych

pod firmą
H. M. Dukatenzähleri Bruder
w **Przemysłu.**

Poleca papiery z czystej
cellulozy i woreczki pa-
pierowe z I. węgierskiej

Masznikoera

fabryki papieru A. G.
w Budapeszcie.

Główny skład dla
Galicji

ksiąg handlowych i nota-
tek wszelkich, wiedeńskiej
fabryki Jakóba Fischera,
oraz główny skład koro-
nek papierowych do ozdabiania
kredensów i papierów
pod torty, z fabryki
Ignacego Weissmanna w
Buda-Peszeie.

Wszelkie zlecenia zała-
twiają się punktualnie i
odsprowadzającym udziela
się wysokiego rabatu.
(6917-7-2)

A. WASYLKO

w **Stanisławowie**

Zakład

galanteryjno-introligatorski

zaopatrzony

**w najnowsze ozdobne i gusto-
wne wyciski paryskie do**
okładek na książki każdego
formatu, jak również **wszelki**
w wybór doborowego
materiału.

Podje muje się opraw książek,
tek, futarałów na adresy, dy-
plomy i t. p. *po cenach jak*
najumiarkowańszych, szcze gól-
nie przy zamówieniach w wię-
kszej ilości robię wszelkie mo-
żliwe ustępstwa.

Najwięcej obecnie w Paryżu i
Rzymie używane oprawy dzieł
poważnych i książek do nabo-
żeństwa w guście XVI. i XVII.
wieku, w skórę świńską, cielecą
różnych kolorów, lub pergamin,
brzegi czerwone i złote, wykonuję
po cenach najumiarkowańszych.
(6909-2-2).

Założona w r. 1856

FABRYKA GIPSU

Założona w r. 1856

Józefy Franz i Synów
we **Lwowie**

*odznaczona kilkoma medalami na wystawach, wy-
rabia z własnych kopalń cztery gatunki gipsu.*

Nr. I. używany do celów artystycznych, denty-
stycznych i chirurgicznych.

Nr. II. w rzeźbiarstwie i kalfarstwie do modelowania.

Nr. III. w budownictwie do sufitów i robót fasado-
wych.

Nr. IV. odgrywa bardzo ważną rolę w gospodarstwie
rolnem jako nawóz, który jest znakomitym środkiem do
wzmocnienia i wzmoczenia wzrostu koniczów i lucerny.

**Fabryka o motorach parowych i elektrycznych um-
żebnia jak najlepszy wyrób produktu, który jest czystym**
siarkanem wapniowym, wolnym od przymieszek glinu.

Cennik na żądanie wysłał franco Skład gipsu w Lwo-
wie, ul. Rzeźnicza l. 16. Telefon 424, lub fabryka ul.
Gipsowa l. 3. Telefon 425.

(6915-4-3)

MAGAZYN

NOWOŚCI MĘSKICH

plac Halicki l. 14 (obok Banku Hipot.)

MARCINA MÜLLERA.

Kapelusze twarde, miękkie, wiedeńskie i ang.	2-—, 3-—, 5-—, 6-—
Cylindry Habiga, Plessa i angielskie	5-—, 7-—, 9-—, 15-—
Chapeau Claque rypsowe i atlasowe	6-—, 8-—, 9-—, 10-—
Czapki futrzane, barankowe i filcowe	2-—, 3-—, 8-—, 15-—
Bundy gotowe z sukna krajowego	25-—, 30-—, 40-—, 45-—
Płaszcz gumowe i sukienne	15-—, 20-—, 30-—, 40-—
Buty sukienne krajowe do polowania	5-—, 6-—, 8-—, 12-—
Berlacje filcowe męskie i damskie	2-—, 3-—, 4-—, 5-—
Kamasze i sztylpy skórzane i filcowe	3-—, 4-—, 5-—, 6-—
Koszule i spodnie syst. Dr. Jägera	3-—, 3-50, 4-—, 5-—
Kalosz prawdziwe petersburskie	2-—, 3-—, 4-—, 8-—
Pleidy angielskie wełniane	10-—, 15-—, 20-—, 30-—
Rękawiczki angielskie glase i irchowe	1-50, 2-—, 2-50, 3-—
Mieszty, pantofle skórzane i filcowe	1-—, 1-50, 2-—, 3-—
Wkładki do bucików korkowe i słom.	—20, —30, 40-—, —60
Kamizelki włóczkowe i trykotowe	4-—, 6-—, 8-—, 12-—

(6916-10-2)

Pasaż Hausmana.

I. Lwowskie

Photo-Plasticon

„Podróż naokoło świata“

Otwarte codziennie
od 10 rano do 10
wieczór. Elektryczne
**poruszenia przy oso-
bnem dziennem i no-
cnem oświetleniu.**

Wstęp 10 ct.
dla dorosłych
i dzieci.

Co niedzielę rozpoczyna
się nowa serya.

[6912-3-1]

MAGAZYN NOWOŚCI
IGNACEGO GERSTLERA
w **Brzeżanach**

przy ul. Potockich, obok p. Werschlera
poleca

najnowsze kapelusze męskie, bie-
liznę męską, manszety, kołnierzyki,
krawaty i szelki w naj-
większym wyborze, bluzki saty-
nowe i jedwabne damskie, ubra-
nia dzieciinne trykotowe i kreto-
nowe, skarpetki, pończochy dam-
skie i dzieciinne, deszczochrony,
płaszcz gumowe angielskie i
prochowniki, parasolki, dywany
i kapy perskie na stoły i łóżka,
dywaniki, chodniki, portjery,
bieli nę stołową i Dra Jägera
letnią i zimową, prawdziwe gor-
sety francuskie, rękawiczki, oraz
wielki wybór towarów galante-
ryjnych, ze srebra chińskiego,
metal, skóry, szkła i lustera,
jakoteż wszelkie rekwiizyta po-
trzebne do podróży, pledy an-
gielskie, derki i t. p. (6911-2-2)

Stefania Jakubowska

przedtem

J. Jürgens

we Lwowie

ulica Sobieskiego l. 4.

FABRYKA

stór i żaluzyj

drewnianych,

plóciennych i t. p.

PARAWANY

i zastawki do pieców

NAJWIĘKSZY SKŁAD

TAPET

i dekoracyj fraeuskich, angi-
elskich i amerykańskich.

(6910-4-2)

Jako pewną lokację kapitałów
polecamy

4% Pożyczkę kolejową
Banku krajowego

posiadającą gwarancję krajową i bezpieczeń-
stwo pupilarne. (6889-5-3)

Sokal i Lilien

Dom bankowy i kantor wy-
miany we Lwowie.

Mam zaszczyt zawiadomić, że
nabyłem na własność realność
W-go P. Michała Zbudowskiego
w Mikulajowie, wraz z oż han-
dlem towarów mieszanym. Han-
del ten zaopatrzyłem obficie świe-
żo sprowadzonymi towarami
pierwszej jakości, rozmaitymi
doborowymi winami, likierami
i nalewkami i t. p.

Usilnem mojem staraniem
będzie utrzymać zaufanie, któ-
rem się cieszył Wny Michał Zbu-
dowski u P. T. Publiczności, a
rzetelną i skrzętną usługą za-
skarbić sobie stałe względy P. T.
Publiczności przy czem z powodu
znaczących, za gotówkę sprowa-
dzonych zapasów, nader niskie-
mi cenami służyć będę.

Z wysokiem szacunkiem

Władysław Kropelnicki
(6918-3-2)